

St. Wyspiański.

# Zaranie dziejów POLSKI.

(„Legenda“ — „Bolesław  
Śmiały“ — „Skalka“)

OBJAŚNIŁ

*Adam Stodor.*

---

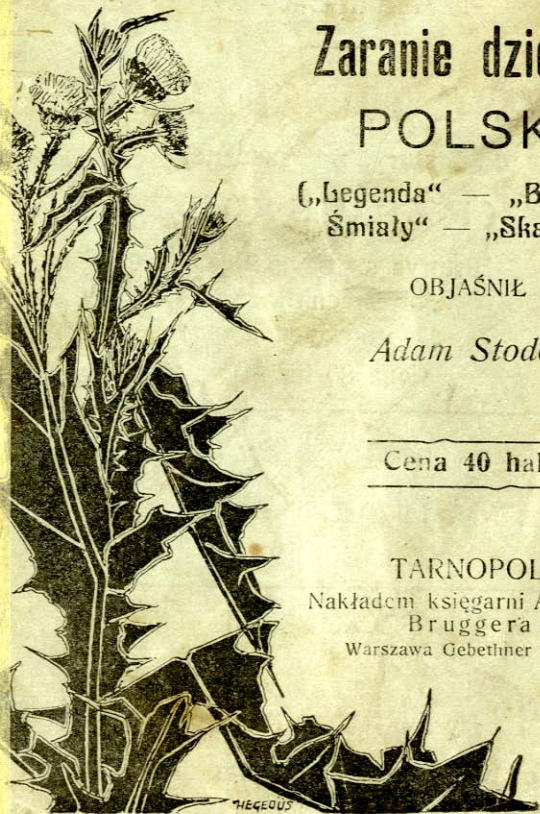
Cena 40 hal.

---

TARNOPOL.

Nakładem księgarni Alfreda  
Bruggera

Warszawa Gebethner i Wolff.



Księgarnia Alfreda Bruggera w Tarnopolu

poleca :

HAMMER K.

## SŁOWNIK TOPOGRAFICZNY

do historii powszechnej

### ZAKRZEWSKIEGO.

Historya starożytna

” średniowieczna

” nowożytna

Cena 80 hal.

Maciszewski St.

**CIERNIE (NOWELE).**

Cena K. 2'60.

ŚWISZCZOWSKI T.

## BADANIE MLEKA

pod względem jego składników.

Cena K. 1'50.

Objaśnienia do dzieł literatury polskiej i obcej.

TOMIK 15—16.

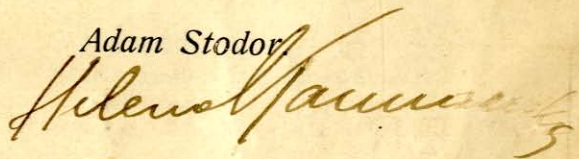
## ST. WYSPIAŃSKIEGO

### Zaranie dziejów Polski.

(„Legenda“ — „Bolesław  
Śmiały“ — „Skalka“)

objaśnił

Adam Stodor



Cena 40 h.

Lwów 1916r.

TARNOPOL 1909.

NAKŁADEM KSIĘGARNI ALFREDA BRUGGERA.

Warszawa Gebethner i Wolff.



Opisane do zbioru literatury polskiej

TOMIK 15-16

HAMMER K.

ST. WYSPIAŃSKIEGO  
SŁOWNIK TOPOGRAFICZNY  
Zarbanie dziejów Polski.

(„Legenda” — „Bolesław

Śmiały” — „Kobla”)

92449

Opisani

Adam Stodor

Cena 40 h.

K-41/49/98800

„Drukarnia Podolska” J. Stepka — Tarnopol.

Z KSIĘGOZBIORU

Zygmunt Salonięgo

Nr.



# WSTĘP.

Skonstytucyjny i historyczny Słownik  
opisano w nim. W tym słowniku  
pośród wypróbowanych i nowych

Poem. Kazimierz Tuwim, ale zawa-  
bał się nawet zakonkordować, że gdyby  
Wydział był w całości w rękach  
Wojciecha Krasińskiego, mógłby stanowić  
bezpośrednio, choć i ten rzecz trudno  
umyślnie, o reformy.

Znamy i innych, w tym Adam  
mógł stworzyć z twórczością wspaniałą  
jest w literaturze naszej pierwszy tom  
przebiegł, który w literaturze polskiej  
nie ma równy. W tym słowniku  
opisano i innych, w tym Adam  
mógł stworzyć z twórczością wspaniałą  
jest w literaturze naszej pierwszy tom  
przebiegł, który w literaturze polskiej  
nie ma równy. W tym słowniku  
opisano i innych, w tym Adam  
mógł stworzyć z twórczością wspaniałą  
jest w literaturze naszej pierwszy tom  
przebiegł, który w literaturze polskiej  
nie ma równy.



Stanisław Wyspiański i Henryk Sienkiewicz osiągnęli bezwzględnie największą sławę spośród współczesnych pisarzy polskich.

Poeta, Kazimierz Tetmajer, nie zważał się nawet zakonkludować, że gdyby Wyspiański żył w epoce Mickiewicza,łowickiego i Krasińskiego, zająłby stanowisko bezpośrednio obok tych trzech tytanów polskiego romantyzmu.

Znany i ceniony krytyk, Antoni Potocki stwierdza, że twórczość Wyspiańskiego jest w literaturze naszej pierwszym przeciwstawieniem ideałom i tradycjom romantyzmu; jest on, według niego, duszą — pryzmatem załamującym w sobie i skupiającym wszystkie współczesne ideały nasze. Nawet krytyk tak obiektywny, wyrażający się o Wy-

spiańskim w sposób o wiele oględniejszy i wstrzemięźliwszy, krytyk opierający swe wnioski na pozytywnych danych, jak dr. Chmielowski, przyznaje, że Wyspiański zajął w duszę współczesnych o wiele głębiej, aniżeli inni, a nie trzeba zapominać, że w współczesnej literaturze naszej, stojącej może najwyżej pośród współczesnych literatur europejskich, są artyści tak wyjątkowej miary jak Kasprówic, Przybyszewski, Żeromski, Reymont, Dąbrowski, Sieroszewski, Tetmajer, Daniłowski i w. i.

Twórca, który w gronie tak wybitnym zdołał zwrócić na siebie uwagę dzisiejszej Polski i przykuć ją do dzieł swoich, tak silnie, że pojawienie się każdego jego nowego utworu, jest faktem literackim pierwszorzędnej wartości — aczkolwiek i u Wyspiańskiego są rzeczy słabsze — zasługuje na to, by twórczość jego poddać analizie.

Cofnijmy się jednakże nieco wstecz. Tak zwany „modernizm“ przyszedł do nas z Zachodu przed piętnastu mniej więcej laty, i objawił się podobnie jak ongi romantyzm. Przybył obcy, kosmopolityczny, zbłąkany, oderwany od czasu i przestrzeni. I rozpoczął poszukiwać, błądzić, cofać się i na-przód postępywać, nie mogąc znaleźć swego człowieka.

Dusze jałowe, nie posiadające w sobie głębi, chwytaly jedynie jego cechy widoczne, uderzające, zewnętrzne i za pośrednictwem literatury i malarstwa, zamieniały go na chwilowy, krzyżący rozgłos, na dziwadło, na popłatną karykaturalną anomalję. Ale ten czas fermentu trwał nie długo. Występują malarze tej miary co Mehoffer, Malczewski, Stanisławski; w literaturze pojawia się cały szereg świetnych pisarzy — wreszcie zabiera głos Stanisław Wyspiański.

A ten Stanisław Wyspiański jest rodem z Krakowa, i w podwawelskim grodzie uczył się, kształcił, przygotowywał do czynu i działał.

#### A Kraków?

Kraków, wedle słów poety to „gród martwych ludzi i żywych kamieni“. Kraków, to miasto, które bez jednego mieszkańca nawet ma niepoślednią wartość archeologiczną, mówiący swemi zabytkami więcej aniżeli foliowały dzieł pisanych. Trzeba widzieć rynek krakowski w nocy, przy księżycu, trzeba uleść wrażeniu, jakie wywierają wtedy Sukiennice, profile wież i kościołów, trzeba niezapominać o tem, że każda prawie z kamienic Krakowa ma swe dzieje związane z dziejami Polski; trzeba przypomnieć, że wedle słów jednego z pisarzy „Kraków, to wielki starzec, ze swoim tronem Wawe-

lem, ze swą córą Wisłą, ze swym widnokręgiem, na którym zarysowują się sine, poszarpane Tatry“ — by mózdz należycie ocenić wielkie znaczenie wpływu Krakowa w życiu psychicznym Wyspiańskiego.

Tu, w tym niezwykłym grodzie, w Krakowie niedawno temu jeszcze, niby udzielny książę panował Matejko — a ten tytan malarstwa polskiego, dobywający pędzlem skarby ze świetnych kart historii polskiej, stał się mistrzem Wyspiańskiego.

Tak więc Kraków, jako niezwykle i jedyne pod pewnym względem miasto w Polsce całej, oraz tytaniczny, historyczny malarz polski, Matejko, byli pierwszymi nauczycielami twórcy „Warszawianki“.

A pominąć tego nie można, bo zmysł malarski, zamiłowanie w rozważaniu w dziełach przeszłości narodu, zamiłowanie Wyspiańskiego w kreacjach pełnych tragizmu, dostojności, wagi dziejowej, wszystko to będące w lwiej części wpływem Krakowa i Matejki, weszło w treść jego późniejszej twórczości.

I jeszcze jedno. Barw do palety za pomocą których począł Wyspiański tworzyć postacie swych dramatów, dostarczyła mu mowa polska najpiękniejsza i najczystsza, bo mowa polska Krakowa i jego okolicy.

„A Kraków leży w szczególnem położeniu pod względem bogactwa gwar. Pod Tarnowem wspaniała gwara mazurska, z której powstał dramat „Kłątwa“ Wyspiańskiego. A tam niedaleko gwara górno-ślązka, która po oczyszczeniu z naleciałości niemieckich, da cudny, starożytny język epoki złotego wieku. Na miejscu, w Krakowie pyszna gwara krakowska. Czwartą dzielnicą językową jest — biblioteka jagiellońska, w której zamknięty język wszystkich wieków, odkąd było pisane słowo polskie“.

A przekonanym być można, że Stanisław Wyspiański, to jeden z owych magów twórczych, którym słowo długo gra w duszy i męczy ich, zanim w twórczej pracy ducha oblecze się w kształt realny. Świadczy o tem niezwykle bogactwo rytmiki, skutkiem czego Wyspiański ukazuje się muzykiem słowa zbyt niezwykłym, wyjątkowym. abyśmy to za pusty przypadek poczytywać mogli.

Każda osoba dramatu, lub poematu Wyspiańskiego posiada prawie zawsze swój własny rytm, sobie tylko właściwy, który się zmienia i nagina stosownie do sytuacji, nastroju, lub chwili.

Dzielny, energiczny chłop, zawadyaka wiejski tak np. przemawia w „Weselu“:

Tego zyda,  
 było jak go huknę w pysk,  
 juzem myślał, że się stoczył,  
 on sie tylko krwiom zamrocył  
 a nie upod bo był scisk ;  
 a to było przy wyborze  
 w sali w tym sokolskim dworze,  
 po co się bestyjo darła  
 a to tak z całego gardła...

W jaki znów przedziwny sposób umiał  
 poeta język chłopski podnieść do majestatu,  
 dając tę potężną modlitwę w „Kłątwie“ za-  
 wartą :

Rola schnie się,  
     gleba pęka,  
 Kłos bujny mdleje —  
 Bożych sądów  
     groźna ręka ;  
 Serce truchleje.

Promień pali,  
     gorejący —  
 Słońce szaleje —  
 Bożych Sądów  
     Znak karzący  
 Ogniami ziele l

Straszny Sędzio,  
     Spuść srogości.

Ziści nadzieję —  
 Jakoś dawał w obfitości,  
 dziś mej skrusze zwól litości,  
     grzeszny boleję.

Jaka znów prometejska duma brzmi  
 w słowach poety :

Niech nikt nad grobem mi nie płacze,  
 krom jednej mojej żony ;  
 za nic mi wasze łzy sobacze  
 i żal ten wasz zmyślony !

Jest znów coś z żałobnego jęku skar-  
 żących się dzwonów w opisie pogrzebu  
 Kazimierza Wielkiego :

Idą posępni  
 a grają im dzwony  
 ze wszystkich kościołów,  
 a grają im dzwony  
 żałobne — — —

A grają im dzwony  
 ze wszystkich kościołów  
 ogromne, tętniące,  
 podniebne — — —

Tego zydka, oisb92 yszazid

Przytoczyłem za zbyt wiele może wyjątków, chciałem jednakże w najgrubszych rysach scharakteryzować odrębność twórczości Wyspiańskiego, podnieść to, co go wyróżnia, a tem jest: malarski, wizyjny jego sposób kształtowania scen w utworach; gorące umiłowanie i zrozumienie przeszłości i współczesności narodu — i wielka moc słowa, stwarzająca nastroje działające wstrząsająco na widza, lub czytelnika. Że wynikiem tego jest charakter ściśle narodowy, polski utworów Wyspiańskiego, rzecz jasna. Do utworów, którym tematu dostarczyła Polska przeszła, lub współczesna, należą: Legenda, Warszawianka, Legion, Wesele, Wyzwolenie, Bolesław Śmiały, (poemat i dramat), Leleweł, Noc listopadowa, Kłątwa, Skalka, Kazimierz Wielki, Sędziowie. Osobną grupę stanowią utwory dramatyczne osnute na tle mitów i podań greckich, jak: Meleager, Protesilaos i Laodamia, Achilleis i Akropolis, które świadczą o umiłowaniu przez autora greckiego dramatu, i tłumaczą wprowadzanie mitologicznych postaci greckich do utworów tak współczesnych jak „Wyzwolenie“, lub zaczerpniętych z dziejów XIX. w. jak np. „Noc listopadowa“.



## Zaranie dziejów Polski.

Legenda jest jednym z utworów Wyspiańskiego, niemał wszystkich utworów Wyspiańskiego jest ściśle narodowy polski, a powiedzenie to potwierdza fakt, że pierwszy utwór Wyspiańskiego (zaczepniętym jest z dziejów Polski).

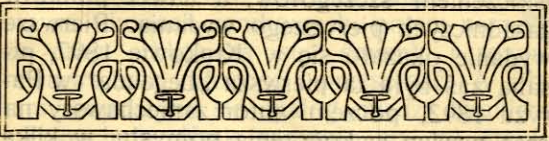
Tym utworem jest „Legenda“.

Treść jej osnuta na de legendy o Krakusie i Wandzie. Motyw wcale nie nowy, wielokrotnie przez pisarzy polskich opracowywany, mimo to jednak Wyspiańskiego uchwycony nierwykło oryginalnie, a przez wy pełen świeżości.

Mamy dwa wydania „Legendy“, z których drugie jest własnym opracowaniem nowego tego samego tematu, z nacznem prze-



Przytoczyłem, a żył wiele może wyjątków. chciałem jedną cześć w najgrubszych rysach scharakteryzować odrębność twórczości Wyspiańskiego, podnieść to, co go wyróżnia, a tem jest: malarski. Wzгляdy jego sposób kształtowania sceny w utworach; dążące unikowanie i zniwianie przeszłości i współczesności narodu... i wielka moc słowa, włączanie nastrój działające, ostrzegające, nie wiedza lub cyfelnika. Ze względu na ten charakter ściśle na temat... i powieści...  
*Karoline dziejów*



...  
 ...  
 ...  
 I.  
 ...

Zaznaczyłem we „Wstępie“, że charakter niemal wszystkich utworów Wyspiańskiego jest ściśle narodowy polski, a powiedzenie to potwierdzi fakt, że pierwszy utwór Wyspiańskiego zaczerpniętym jest z dziejów Polski.

Tym utworem jest „**Legenda**“.

Treść jej osnuta na tle legendy o Krakusie i Wandzie. Motyw wcale nie nowy, wielokrotnie przez pisarzy polskich opracowywany, mimo to jednak u Wyspiańskiego uchwycony niezwykle oryginalnie, a przez to pełen świeżości.

Mamy dwa wydania „Legendy“, z których drugie jest właściwie opracowaniem nowo tego samego tematu, z licznym prze-

istoczeniem szczegółów, a nawet punktów zasadniczych pierwszego wydania. Pierwsze wydanie okazało się w Krakowie 1897, pisaną zaś była ta pierwsza „Legenda“ w Paryżu 1892, poczem autor zaniechawszy na czas pewien wykończenia pomysłu, w kilka lat później powrócił do przerwanej pracy, i wreszcie „Legendę“ wykończył w Krakowie, 9. września 1897. r. — Drugie wydanie „Legendy“ wyszło w maju 1904 r.

Ponieważ pomiędzy pierwszym, a drugim wydaniem zachodzi znaczna różnica w treści, ponieważ prócz tego pierwsze wydanie jest, zdaje się, zupełnie wyczerpane, przeto w kilku słowach podam treść pierwszego wydania, oraz treść drugiego wydania, dostępnego dla każdego, poczem rozpatrzemy krytycznie oba te utwory.

#### Treść pierwszego wydania.

W akcie pierwszym, odbywającym się w wielkiej izbie w zamku Wawelskim drewnianym „na podścielonych snopach zboża, przykrytych skórami niedźwiedziów i wilków, leży umierający Krak; siwy starzec wielkiej budowy“. Na okopach zamku toczy się walka, „skąd zgiełk słyhać, bicie w kotły i granie surm hałaśliwe“.

A przy Kraku siedzą dwaj jego gędźbiarze: Łopuch i Śmiech. Przebudziwszy się

Krak zapytuje ich o przebieg walki toczącej się na okopach zamkowych, potem narzeka że czuje zbliżającą się śmierć i rozpamiętywa swą młodość i przeszłość. A potem rozpoczyna się dyalog między Krakiem i Łopuchem, Krak zapytuje go, co stanie się z nim po śmierci. Łopuch wyklada mu o marności życia. A gdy znów odgłosy boju na wałach stały się donośniejsze, Łopuch zwierza się tajemniczo Śmiechowi, że gdyby się kto „sprzysiągł wiecznie wodzie“, „oddął swój żywot bogini Żywi“, ten mógłby zamek przed napadem Allemańskiego księcia obronić. Ale osoba ta musi być młoda. A Śmiechowi przychodzi na myśl, że tym wawawicielem mogłaby być królowna Wanda.

Tymczasem Krak majączy w przedzgonnej gorączce. Ukazują mu się widziadła „wielkie, tegie, brodate postacie mężów z ogromnymi hełmami rogatymi na głowach... torby przerzucone przez ramiona; biorą z nich dojrzałe jabłka żółte i rumiane i podają Krakowi“. I znów rozmowa o tem, co się stanie z Krakiem po śmierci, przerwana „balladą“, śpiewaną naprzemian przez Śmiecha i Łopucha przy dźwiękach liry. Ballady tej treść wyjaśnia, że Wanda nie jest córką Kraka, lecz „znajdą porzuconą w szuwarach“ że jest „rusalką wodną“, o którą się „upomni woda“. Dowiadujemy się także, że



obaj synowie Kraka zakochali się byli w Wandzie i w szale zazdrości młodszy brat zabił starszego, a mszcząc się następnie Wanda zabiła mieczem zabójcę. A potem Krak zwierza się, że niechce, aby ciało jego po śmierci dostało się w ręce nieprzyjaciół, pragnąłby bardzo by po śmierci ciało jego według zwyczaju spalono na stosie. Łopuch obiecuje, że jeżeli grodu nieprzyjaciele nie zdobędą dziś, natenczas będą się starali unieść ciało Kraka w bezpieczne miejsce.

Wtem wbiega Wanda „w zbroję, w koczuch“. Zeszła tu z wału i porzuciła walkę, bo ujrzała przed sobą „twarz brata zabita“ i serce jej napełniła trwoga i złe przeczucia. Krak na wszelkie sposoby tłumaczy, że obowiązkiem jej jest walczyć z nieprzyjaciółmi, ale Wandę opętał strach, którego opanować nie może i przeto przybiegła usłyszawszy grę i śpiew Łopucha i Śmiecha. Sztydzi z niej razdrażniony, Krak i zakazuje grać i śpiewać Śmiechowi. Śmiech śpiewa o tem, że król kona i nie ma kto grodu bronić, a potem nuca balladę o smoku podwawelskim i odgrzebanym przez niego mieczu.

Śluchając tej ballady umiera Krak. „Wanda z płaczem przypada do nóg ojca. W popłochu przelatują zamkowi chodowie przez kurytarz; za nimi łucznicy; zatrzymu-

ją się przy bramie i z ganku, z kurytarza, mierzą pociski w dół, na nieprzyjaciół“. Łopuch i Śmiech bojąc się, by nieprzyjacieli nie wtargnął aż do izby „zapuszczają brone z palów jodłowych, która ciężko, z hukiem zapada“, poczem Łopuch wdrapuje się po belkach na strych, by z góry razić nieprzyjaciół, zaś Śmiech namawia Wandę aby zaprzysięgła się bogini Żywii, a wtedy będzie miała moc potrzebną do obrony grodu. Po jego odejściu Wanda zabija łańbę w ofierze Żywii i w pięknym monologu zaprzysięga się jej. Wkrótce zrywa się gwałtowna burza z piorunami i wtedy Ritgier (Rytygier) z swoimi ludźmi odstepuje od zdobywania grodu. Wypowiedziawszy długi monolog pełen żalu o mieczu darowanym córce przez Wisłana, króla Wód, zasypia Wanda u nóg martwego Kraka. A wtedy do izby schodzą się bóstwa i bogunki wodne, odprawiają swe obrzędy nad Krakiem, jedna z rusałek wkłada zczarowany wieniec na włosy Wandy, poczem opuszczają izbę unosząc ze sobą zwłoki króla. Wanda obudziwszy się i spostrzegłszy, że ciało Kraka zniknęło, przywołuje ludzi zamkowych. Czar poczyna działać. Dziwna moc wypełnia duszę Wandy, czuje się zdolną do pokonania nieprzyjaciół, uzbraja się szybko, poleca uzbroić się swym ludziom i na ich czele wypada z grodu, by uderzyć

zniecka i pokonać nieprzyjaciół w ich własnym obozie.

Akt drugi „Legendy“ odbywa się w głębi Wisły. „Dno skaliste; z pośród zasutych piaskami głębin, sterczą opłukane wodą złomy kamienne, przypominające kształtami ludzkie wyogromnione postacie, jakby śpiące; muł je wodnisty pokrywa, podwodne rośliny mchowe barwią zielenią...—

Krak leży olbrzymi na kamiennych głazach, skamieniały, śpiący, głowa w tył przezucona, w korone przerosej w krzaki korallowe, zbroja szeroka z blach zardzewiałych, miecz długi, tarcza...“

Na wodzie prom, na nim dwie dziewczki śpiewają, przystrajając prom we wieńce. Zwabiony śpiewem dziewcząt wyłania się z wody Wilkołak wraz z Rusalem, a pierwszy poczyna zwabiać dziewczęta do wody. Jedną z dziewczek „omamia“ to wabienie Wilkołaka, ale przestraszona towarzyszka ciągnie ją ze sobą i obie zbiegają z promu.

A tu z dala dochodzą okrzyki z placu boju, gdzie Wanda na czele swych ludzi gromi nieprzyjaciół. Ze szczelin skał wyłażą Wiślanki i Wilkołaki, z wodą płynie Rudawianka i dzieci swe oddaje Rusalkom. A potem podwodni mieszkańcy i mieszkanki gromadzą się około Kraka budzącego się ze snu

śmierci. Rusalka powiadamia go o bitwie toczącej się nad Rudawą, Krak zapytuje się co się dzieje na zamku po jego śmierci i tęskni za życiem słysząc głosy trąb grających na polu bitwy. I dowiaduje się Krak od Rusalek, że po jego zgonie, Wanda stanęła na czele jego rycerzy i właśnie teraz kończy się bitwa, w której Allemanowie ponieśli szpetną klęskę.

A po bitwie ukończonej wstępuje Wanda, za nią Śmiech i Łopuch na prom. Podwodni mieszkańcy kryją się w czeluściach skalnych, światło podwodne gaśnie. A zgromadzony lud podnosi okrzyki radosne z powodu zwycięstwa, i ku czci Wandy, na porzec wkładają hełm jej i podnoszą go w górę, okrzykując Wandę królem. Ale Wanda, dotknawszy ręką wieńca, przypomina sobie, że zaprzysięgła się Żywii. Rusalki i Wilkołoki rzucają się pod wodą do promu, burzą fale, mącą wodę, ludzie na promie krzyczą przerażeni i uciekają zeń. Wanda żegna się z swym ludem, potem rzuca się w wodę i powoli na rękach Rusalek i Wodników opada na dno.

Treść wydania drugiego.

W drugim wydaniu „Legendy“ akcja rozpoczyna się z chwilą, gdy Krak zmarł. Sytuacja jest taka, podana w wierszowanym

objaśnieniu, pełnem liryzmu, Zmarł Krak, więc poddani jego zeszli się, by mu „grać i śpiewać na żegnanie“, i samym się na śmierć sposobić, bo nieprzyjaciel napadł na gród, morduje wszystkich i jako okupu żąda witeziówny Wandy „w służę i na hańbę“, Zgromadzono się przeto przy zwłokach Kraka, aby ciało jego i córkę Wandę spalić na stosie, wedle obyczaju ówczesnego. A nieprzyjaciel dobija się już do bram grodu, obleżeni bronią się ostatkiem sił, wreszcie uciekają w przerażeniu. A wtedy Śmiech doradza Wandzie by się „zaprzysięgła“ bogini Żywii, wtedy bowiem będzie mogła gród obronić przed nieprzyjacielem.

Z początku Wanda boi się przysięgać tej, co naga, w prawicy dzierży jabłko kras, nad czołem wieniec ziół, po za nią święty las, sosny słońcem czerwone.

ale pod wpływem trwogi, by nie oddać siebie i grodu na hańbę, zaprzysięga się Żywii, choć wie, że po odparciu nieprzyjaciela śmierć ją czeka. Zabija więc łanię w ofierze Żywii „i ręce kładzie na nożu i ręce wznosi ku twarzy i krwią się gorącą maże“ i modli się do groźnej bogini:

Kłękam przed Twe ołtarze.  
Z promu skoczę od włazu  
na ony skalny głąb.  
Pragniesz mnie, jagem młoda,  
urody mnieć nie szkoda,  
o urodę nie stoję,  
nic życie sobie ważę...  
Daj siły z Twojej mocy,  
siły dziesięćorakie.  
tej jednaj jeno nocy...  
Pokrusz me ciało, spal i zniszcz  
a duszę daj zwyciężką...  
Precz odgoń sepy te, ratary,  
co ostro kute spis kończary  
spłukali w ludu mego krwi.  
Precz łupieżniki te zmierzone,  
co berdyszami sieką w bronę,  
piorunem wal i tę!

Modlitwa ta została wysłuchana, bo gdy sam wódz nieprzyjaciół, Rytgier, wpadł na kurytarz zamkowy, a ludzie jego poczęli toporami ciąć bronę prowadzącą do świetlicy, gdzie leżą zwłoki Kraka, skutkiem zaklęć Wandy zrywa się gwałtowna burza, pioruny biją w nieprzyjaciół i Rytgier trąbi do odwrotu... A gdy trwoga przed napastnikami minęła, schodzą się wszyscy około zwłok Kraka i rozpoczyna się „śpiewanie około zmarłego rycerza“ i odprawianie przepisanych obrzędów.

Wanda — wybawicielka, żegna się z ludem i każe się związać i rankiem spalić wraz z trupem ojca. Wiążą Wandę, potem Śmiech i Łopuch poczynają śpiew na przemian, przy dźwięku liry. Brzmi w tym śpiewie żal z powodu śmierci Kraka i wychwalanie jego cnót rycerskich, a potem przechodzi w trzy „ballady“, o Wandzie, która zabiła bratobójcę brata, o smoku podwawelskim, i o mieczu zaczarowanym. A potem zasypiają znużeni gęślarze i zgromadzeni przy zwłokach króla, zasypia również i Wanda pod wrażeniem trwogi, że jutro śmierć ją czeka.

A wtedy budzi się na chwilę Krak ze snu śmierci, a przed oczyma jego zaczynają się snuć rozmaite widziadła.

A więc najpierw ukazują się trzy wiedźmy, trzy Parki, z których jedna nić złotą przędzie, druga snuje a trzecia czeka bezczynnie, by w pewnej chwili ją przeciąć. To Parki życia Kraka. A potem brama, której wrota zaparte, wznosi się sama ku górze i świetlicę wypełniają bóstwa i bogunki wodne. A potem wchodzi weselnicy, i przed Krakiem odbywa się wesele krakowskie. Śpiewa Krak, śpiewają druźbowie i weselnicy, smętne to skoczne krakowiaki, gdyby na weselisku Wandy, córki Krakowej.

Ale marzenie pryska. Jedna ze starych wiedźm przecina nić, i głowa Kraka mdlejąc pada, chyli się ku piersi i serce mu bić przestaje. A wtedy mieszkańcy i mieszkanki wodni, kierowani rozkazami guślarza, rozbierają Kraka ze zbroi „by był, jak ongi szedł na siew, w prostocie kras“, sadzają go turoniowi na grzbiet i śpiewając pieśń o lajkoniku unoszą go ze sobą, zatrzymując się na chwilę przy śpiącej Wandzie, której Rusalka na rozkaz Wiedźmy daje swój zaczarowany wieniec... I budzi się Wanda i na poły przytomna widzi jeszcze mieszkańców Wisły, unoszących zwłoki jej ojca i słyszy ich śpiew:

Słłyń królu, słłyń,  
wieczystych chwał  
rycerzu bohaterze.

Płyń falo, płyń ;  
pian wodnych wał  
unoszą prądy chyże.

i przytomnieje i pod wpływem czaru wieńca, uczuwszy w sobie „siły dziesięciorakie“ trąbi w róg, uzbraja siebie i swoich i wypada na czele swoich, by uderzywszy z nienacka na nieprzyjaciela, pomścić śmierć Kraka.

Akt drugi, w tej powtórnie opracowanej „Legendzie“, odgrywa się na brzegu Wi-

sły u stóp Wawelu. Autor wpadł na ciekawy pomysł, nie bardzo szczęśliwy mem zdaniem.

Zwyczajem było u ludu za czasów pogańskich w „rusalne święto“ sporządzać „chochoła“ i umieszczać go na brzegu wody. Zwyczaj ten, z zamierzchłych czasów, zachował się dotąd wśród ludu. Otóż Wiślanie uniósłszy zwłoki Kraka, czynią zeń takiego „chochoła“, „martwicę“ i umieszczają go wśród wiklin u brzegu Wisły. I tak sterczy zmarły Krak, jako „martwica“ u brzegu i narzeka:

Węże pełzną ku mnie z wód,  
gady żrą ciało ;  
Kto mnie zwolni z mąk,  
pęta u mych rąk,  
złe mnie powięzało...

A Wilkołak wynurzywszy się z wody drwi z tych żalów i pogrąża szydząc martwicę w wodę, a potem wabić poczyna do siebie dziewczki stojące na promie. Od niego to i od szydzących Rusałek dowiaduje się Krak, że toczy się właśnie walka z nieprzyjacielem.

Niedługo też na prom wstępuje zwyciężka Wanda, za nią jej zbrojni ludzie, Śmiech prawi oracyę, a zebrani okrzykują Wandę królem. Wanda upojona zwycięstwem

poleca wnieść swój złoty hełm na porcu i przepawić się promem do zamku.

Lecz wtedy zaczynają ją wabić z wody ku sobie Rusałki, przypominając jej, że się Żywii przysięgła. Potem Wiślanie rzucają się na prom i poczynają go niszczyć, ludzie zeń uciekają. Wandzie ukazuje się w wodzie wizya Wawelu, wabiące głosy Wiślan ciągną ją do siebie, a gdy ludzie pragną ją z promu siłą sprowadzić, broni się mieczem i tonie w głębinach fal wiślanych.

### Ocena utworu.

Dr. Chmielowski nazywa „Legendę“ Wyspiańskiego „rapsodem epiczno-lirycznym“, Potocki „wyśpiewanym obrazem“, zaś Wróblewski „udramatyzmowaną balladą“. Wszystkie te określenia mają w pewnej mierze swą wartość, gdyż rzeczywiście „Legenda“ nie jest wcale zbudowaną wedle „prepisów“, którymi mierzymy wartość utworów dramatycznych.

Na powstanie jej złożyły się bezwątpienia dwa pierwiastki główne, to jest tęsknota za Krakowem i ziemią ojczyzną, albowiem pomysł „Legendy“ powstał w Paryżu, oraz wpływ nowych prądów w literaturze i w malarstwie. Tęsknota za Krakowem zrodziła w duszy Wyspiańskiego potrzebę zaczerp-

nięcia tematu z dziejów Krakowa, tym razem z dziejów mitycznych jego, i stąd pomysł przetworzenia legendy o Krakusie i Wandzie w utwór artystyczny. Na jakość zaś tego utworu wpłynęły bardzo współczesne kierunki literackie i dzieła głośne współcześnie, które wywarły wrażenie na autorze „Legendy“. A więc obrazy, czy rodzaj twórczości Boechlina, a więc „Złoto Renu“ z „Pierścienia Nibelungów“ Ryszarda Wagnera i współczesny symbolizm. Mimo tych jednakże wpływów Wyspiański stworzył rzecz oryginalną, wprawdzie nie dającą się podciągnąć pod żadny szablon „utworu dramatycznego“, ale mimo to pełen świeżości i niebywałego dotąd p. zepychu i malowniczości. A zasługuje to tembardziej na podkreślenie, że legendę o Krakusie i Wandzie przetapiało na fragmenty, lub dzieła sztuki już wielu innych jak: Wężyk, Krasiński, Cypryan Norwid, Bartusówna i w. i.

Znaną legendę o Krakusie i Wandzie Wyspiański przetworzył nieco, ulegając wrodzonemu sobie popędowi podnoszenia niemal w każdym swoim utworze kwestyi „winy i kary“, i dlatego u Wyspiańskiego obaj synowie Kraka pałają miłością do siostry Wandy i z zazdrości jeden drugiego zabija. Wanda zaś przejęta żalem zabija bratobójcę brata. O tem wszystkim dowiadujemy się

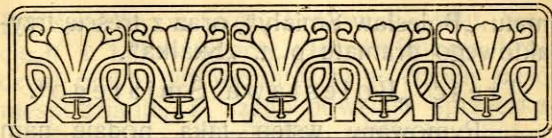
z pięknych, ale przedługich ballad śpiewanych przez Śmiecha i Łopucha. Ale co więcej, ta Wanda nie jest córką Kraka, ale Rusałką, którą matka podrzuciła była ongi żonie Kraka, i dlatego Wanda musi utonąć w Wiśle.

Prócz tego w drugim wydaniu „Legendy“, będącem pogłębieniem i rozszerzeniem pierwszego wydania, nie zawsze jednak szczęśliwem, Wanda posiada więcej rysów bohaterskich, Krak zaś grzeszył ongi zbyt niem zuchwalstwem wobec bogów, targnął się na ich świątynie, chramy i gontyny i dlatego (w drugim wydaniu) złośliwe bóstwa wodne zmieniają go w „martwicę“. To wtłoczenie „winy i kary“ w postać Kraka (w drugim wydaniu) psuje mem zdaniem jednolitą i legendarnie czystą postać jego odtworzoną, bez tych skaz, w pierwszym wydaniu „Legendy“.

Po za przedziwnymi pięknościami „Legendy“ polegającymi przedewszystkiem na wprowadzeniu świata bóstw wodnych na scenę przez Wyspiańskiego, co obleka cały utwór przedziwną poetycznością i malowniczością, i w czem malarsko-wizyjny charakter twórczości Wyspiańskiego święci swe tryumfy, przyznać należy, że „Legenda“ grzeszy brakiem ruchu, brakiem akcji, tak, że ustępy w książce, ze względu na swój bańnio-



wo - legendowo - ludowy nastrój, wspaniałe, na scenie, choćby ze względu na ograniczoną technicznych środków scenicznych, niejednokrotnie nużą. I tu przesada w tym kierunku większą jest w drugim, aniżeli w pierwszym wydaniu „Legendy“. Mimo to jednak, „Legenda“, tembardziej jako pierwszy utwór Wyspiańskiego, ukazała już swymi pięknosciami, że autor jej jest niezwykłym i bogato utalentowanym artystą.



## II.

Drugim utworem Wyspiańskiego zaczerpniętym z zarania dziejów Polski jest jego dramat „Bolesław Śmiały“.

Czasy Bolesława Śmiałego niejednokrotnie zaprzętały umysł Stanisława Wyspiańskiego, nie tylko jako poety, ale i jako malarza.

Dla katedry na Wawelu wykonał on w 1900 roku witraż przedstawiający św. Stanisława, równocześnie w maju 1900 r. napisał poemat „Bolesław Śmiały“, w czerwcu 1903 r. napisał dramat „Bolesław Śmiały“, zaś w 1906 dramat „Skałka“, w którym występuje znów św. Stanisław Szczepanowski. Ponieważ na razie omawiamy utwory sceniczne Wyspiańskiego, przeto zapoznajmy się z treścią 3-aktowego dra-

matu „Bolesław Śmiały“, oraz z treścią trzyaktowego dramatu p. t. „Skałka“.

### Treść „Bolesława Śmiałego“.

Rymowany wstęp taką podaje nam sytuację. Rzecz rozgrywa się w jednej ze świetlic dawnego drewnianego zamku Wawelskiego. Wawel ten to :

...dworzec drewniany z lipowych uwięzi  
na przełaj sprzęganych przez krokwie  
dębowe ;  
gdzie płatwy, ciosane z stuwiecznych  
gałęzi...

a w jednej ze świetlic tego zamku zamajaczyły dwa cienie „dziewa i chłop, jak rosły dąb“. To król Bolesław i kochanka jego Krasawica. Słuchają oni głosu rogu, w który uderzono w pobliżu, a z miłosnej rozmowy króla i Krasawicy dowiadujemy się, że król obawia się zdrady brata swego, będącego w zмовіe z biskupem, który królowi „wojnę warzy“. Rozkochana w bohater-skiem królu Krasawica tłumaczy mu, że musi zabić brata, aby swe życie tylko chronić, że on, król, nie powinien mieć żadnych skrupułów. A gdy królów brat zaczyna pukać do drzwi świetlicy, Krasawica znosi Królowi z komory stroje. Bolesław ubiera świtę, kirys i uzbraja się, poczem otwiera drzwi.

Do świetlicy wchodzi królów — brat, Sieciech i kilku rycerzy. Rozdrażniony król czyni przybyłym wyrzuty, że go chcieli zająć niespodzianie, z czego powstaje sprzeczka między nim a Sieciechem. Młody, butny Sieciech, będący zarazem „piastunem“ t. j. wychowawcą syna Bolesława, przemawia się ostro z Bolesławem, w imieniu rycerstwa, które król gnębi za opuszczenie go podczas kijowskiej wyprawy. Sprzeczkę tę przerywa królowa żona, która czyni mężowi wyrzuty, że ją zdradza z Krasawicą. Ale Bolesław gniew jej łagodzi słowami miłości, a zaś ostrzega go przed biskupem, który lud podburza przeciwko niemu.

A potem wchodzi Biskup „w zbroi i stroju Archanioła z gromadą zbrojnych chłopów“ i wybucha zwada dwu mocarzy, z której widzimy, że zakończyć się ona może tylko tragicznie. Biskup wyrzuca Bolesławowi, że gwałci prawa, a na to hardy Bolesław odpowiada :

Bom ja tu na to dan,  
przez Boga rękę stawion,  
bym jako Boża różga bił,  
jak Boża błogostawion.  
Niechaj że stanie się,  
co król i Bóg przekaże,  
w przekorę waszych serc

tajemnic tych odważyć,  
 Nie przepomoże mnie,  
 kto się litością wije.  
 Komum przeznaczył Śmierć,  
 noc oczy jemu skryje.  
 Nie przepomoże nic,  
 chociaż kosami śmiga;  
 żem król, — każe!  
 Bóg zemną zbrodnie dźwiga!

Spór ten zaostreza ukazanie się Krasawicy, zięjącej nienawiścią do biskupa za to, że zabił jej ojca i zburzył uroczyska pogańskie. A wtedy król nakazuje ją chwycić i związać, lecz Krasawica dumna swym czarem, przemyka się, bluzgając w oczy obecnym przekleństwami, nietknięta przez przeżoną gromadę.

W akcie drugim poeta wszeregu luźnych, nieraz rzeczywiście efektownych, epizodów ukazuje „moc i butę króla, jego dzielność, zapamiętałe okrucieństwo, szczodrość i fantazję monarszą“. I tak Księżynie dozwala Bolesław nabrać ze skarbcza złota ile zapraśnie, a potem, chcąc ukazać chciwość jego, pomagając mu udźwignąć wora, przygniata go tymże. Gdy go Sieciech przestrzega, że biskup zamierza go wykląć, chełpi się, że nie obawia się jego mocy, również uspokaja pewien siebie, zatrwożoną żonę. A potem

napętniają puhary król i królów — brat, mając nich pić, ale wierny królowi Strzemion wychyla puhar z miodem i pada trupem, bowiem miód był zatruty. A potem zeznaje Sieciech Bolesławowi, że oczarowała go Krasawica i przyobiegała mu swą miłość w nagrodę, jeżeli króla zabije. Następnie w przedługiej balladzie, Rapsod, starzec siwołłosy, prawdopodobnie wyobraziciel opinii ludu i tradycyi pogańskiej, śpiewa o Ryesie, babce Bolesława, której syna Mieczysława chciał zdradziecko zgładzić cesarz Konrad. Kończąc balladę przypomina królowi, że winien jest pomstę Niemcom i wyrzucą mu jego zbrodnie. Król, z niewiadomych powodów, zabija starca.

A potem zasiada Bolesław na sądy i każe niewierne żony, które zdradziły swych mężów w czasie kijowskiej wyprawy, wlec na koło i przystawiać im szczenięta do piersi, zaraz zaś potem rozpoczyna się hulanka z dziewczkami z orszaku żony. Każda z tancznic śpiewa piosnkę swawolną, wychwalającą nocne gzy miłosne. Agdy król „chcąc zabić smutek“ rozochocił się na dobre, a nawet czwartej niewiernej żonie, zdradę jej przebacza i radzi jej:

Używaj lat młodości  
 i grzesz i grzesz i grzesz!

następuje straszliwe memento. Biskup z orszakiem mnichów wkracza do świetlicy, a chór mnichów śpiewa przejmującą, straszliwą pieśń kłatewną:

Wzbroń mu ziemię

wzbroń mu rolę,

wzbroń mu siły,

wzbroń mu wole.

Niechaj będzie

poniechany,

ludziom, światom

zapomniani.

Wzbroń mu soli,

wzbroń mu chleba,

wzbroń mu domu,

wzbroń mu nieba.

Niech się błąka

obłąkany,

zapomniani,

poniechani!

A potem biskup wznosi ramię w górę, ciskając milczącą kłatwę na króla, mnisi gaszą płonące gromnice, łamią je i ciskają o ziemię. Król zrywa się, korona spada mu

z głowy. Wszyscy uciekają przerażeni, król zostaje sam trwogą skamieniały.

Niedługo pojawiają się matka i żona króla, ale przerażone nie mogą znaleźć słów pociechy dla króla, milcząc zbierają jeno połamane kawałki świec i gromnic.

Szkoda, że autor nie urwał aktu drugiego w tym miejscu, bowiem doszedł wyżyny tragicznej tak przejmującej, że następne sceny nie mogły się dać na niej utrzymać.

Król osłupiały zbiera myśli, szamocze się w walce uczuć, ale w końcu buta i hardość jego biorą górę. Wysłał rycerstwo by pochwyciło na Skalce biskupa i przywiodło go przed jego majestat. Podmawia go do tego brat, czując, że łatwiejszem będzie z powodu nierozwagi Bolesława, samemu zasiąść na tronie.

Wbiega potem niepotrzebnie Krasawica i drażni się z Sieciechem, który pada do nóg króla na poły martwy, z powodu jej czaru. A gdy rycerze powracają i odstawiają miecze, oznajmiając, że nie mogli pojąć biskupa, bowiem lud bezbronny otoczył go żywym wałem, król w szalonym gniewie zrywa się, dobywa miecza i z okrzykiem: „Zabiję! orłom rzucę trupa!“ wybiega.

Samo zabójstwo biskupa, odbywa się za sceną. Bolesława w akcie trzecim wi-

dzimy, gdy powrócił ze Skalki, nocą do zamku, zabiwszy biskupa. Akt ten cały jest właściwie uscenizowaniem gorączkowych rozmyślań Bolesława, chaotycznym, jak musiały być chaotyczne myśli króla po dokonaniem morderstwa. Najpierw ukazują się królowi trzy Wieści. Pierwsza Wieść powiadamia go, że orły, które miały poszarpać zwłoki biskupa, nie czynią tego, tylko wsparły się na trupie, jakby go chciały bronić. Druga Wieść prawi, że lud śpiewem chwali trupa, i że od mordercy usunął się brat i żona, zaś wszyscy dworzanie „uciekli precz od dwora“, Trzecia Wieść mówi Bolesławowi:

Sława twoja cię truje.

Sława twoja Śmierć tobie u ludzi.

A potem dwa dziwadła, z mitologii słowiańskiej, Świst i Poświst przywodzą królowi przed oczy gromady ludu i kalek wystawiających świętość biskupa. Przed oczyma Bolesława mijają setki lat, widzi on w fantastycznych wizjach przyszły wzrost sławy świętego, ukazuje mu się Krasawica, nakłaniająca go do wytrwania w zbrodni, ukazują mu się rycecze jego i myją miecze z krwi, ukazują mu się wreszcie posąg świętego biskupa. Król rzuca się z mieczem na posąg, lecz ten znika. A potem zrywa się bu-

rza. Słysząc jak w bramę zamkową zajeżdża jakiś wóz. Jakiś gość tajemniczy przybywa... i do świetlicy wkradza trumna.

Król przerażony ręką przytrzymuje na głowie koronę, pragnąc ją zachować dla syna. Ale trumna idzie nań i przywała swym ciężarem króla, który padając wybucha bluźnierstwem:

O Sławo!!! Życie bierz z krwią razem!

O Sławo!!! Boga klnę! Boga przeklinam!

### Treść „Skalki“.

„Skalka“ jest gdyby uzupełnieniem „Bolesława Śmiałego“, tak że, jak wyraził się jeden z krytyków, akty jej mogłyby być grane na przemian z aktami „Bolesława Śmiałego“, bo gdy w „Bolesławie Śmiałym“ poeta główne światło skupił na osobie króla, tak znowu tu głównie chodzi mu o świętego Stanisława. Rodzajem zaś swym, fantastycznością najbardziej zbliżona jest „Skalka“ do trzeciego aktu „Bolesława Śmiałego“, żywioł fantastyczny, świat istot mitologii słowiańskiej przeplata, a raczej przepaja, nieraz ze szkodą dla samego utworu, wszystkie akty „Skalki“ podobnie jak to jest w trzecim akcie „Bolesława Śmiałego“.

W akcie pierwszym odgrywającym się na Skalce przed świtem, widzimy św. Stanisława stojącego „w stroju i zbroi Archanioła“, wspartego oburącz na mieczu, gdy pogrążony w myślach stoi zapatrzony w stronę zamku. A kilka rusalek tymczasem w rozmowie wychwala moc jego, dzięki której gadziki dawnego uroczyska pogańskiego „związane w powrozy u stóp mu pokornie legły“, on zburzył dawne posągi pogańskie i kościół na tem miejscu postawił, on jest przeto władny, wielki święty. A potem wchodzi na Skalkę Wodzisław i Sieciech i sprzeczą się ze sobą, zdaje się o jakąś schedę czy coś podobnego, i prawdopodobnie chcą by biskup rzecz rozsądził. Punkt ten bardzo jest niejasnym, podobnie jak bardzo wiele ustępów „Skalki“, z wielką dla niej szkodą. Biskup na to prawi, że jeżeli mają się wadzić, to raczej niech się połamie „korowaj“ znajdujący się na „Skalce“. Może ten „korowaj“ jest symbolem jedności państwa, może jedności w rodzinie królewskiej? Tej rozmowie, dodać należy, aż do końca aktu towarzyszy paralelnie ciągle wtrącanie się, niewidzialnych zapewne chochlików pogańskich śwista i Pośwista. A potem biskup przywołuje chłopów idących na kośbę, wśród których jest Rapsod, modli się z nimi, błogosławi ich święconą wodą i wzywa

ich by szli z nim na dwór królewski, by tam na ich czele będąc, zwrócić królowi Bolesławowi uwagę na jego grzechy i zbrodnie. Jak widzimy, akt ten, ze względu na czas, odbywa się między pierwszym a drugim aktem „Bolesława Śmiałego“ Chłopi są powolni wezwaniu biskupa, sprzeciwia się mu bezskutecznie Rapsod i wkrótce chłopi, biskup, Wodzisław i Sieciech odchodzą, by udać się na dwór królewski. Rapsod zostaje sam i w przedłużonej scenie, przy akompaniamencie uwag Śwista i Pośwista znajduje lirę, chwyta ją, szarpie, lecz lira pozostaje nieporuszona. Może to symbol niemocy dawnej poezyi ludowej pogańskiej, skutkiem przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa.

W akcie drugim z sadzawki na Skalce znów wychodzą rusalki i ujrawszy Rapsoda, gwarzą ze sobą o zaniku jego twórczości i o przyszłym, zda się, upadku poezyi ludowej. A potem w strojnej, rzeźbiowej łodzi wpływa na środek wód sadzawki Pandora(!), i obiecuje Rapsodowi powrót siły twórczej, jeżeli powróci „w tę samą drogę, jeżeli zanuci jeszcze raz tę samą pieśń“, ale musi zbudzić w sobie silną wolę i pożądać gorąco powrotu dawnej pieśni. A potem wbiega Krasawica, Świst i Poświst przygotowują jej żagiew płonąca, chybotaniem drzew wywołują wicher i burzę, i Krasawica

podpala gontynę... i na powalonych słupach dach gontyny ściele się pomostem przez sadzawkę ku kruchcie. Od Wisły wraca teraz „na czele chłopów i jeńców w śpiewie“ biskup, a ujrawszy pogorzeliśko w pięknym wierszu wielbi wszechmoc Bożą. A potem pada do nóg biskupa Rapsod i prosi go o zwrot liry. Biskup mu ją wręcza i oznajmia mu, że z strun jej wydobędzie; teraz Rapsod pieśń inną, nie tę pogańską, dawną, ale pieśń nową, odrodzoną. A potem upada mu do nóg Krasawic, wyznaje swe grzechy a biskup udziela jej przebaczenia. Następnie modli się z ludem, chór wychwala czystość i świętość biskupa, a po jego odejściu staje przed biskupem Śmierć, która tylko czystym i bezgrzesznym się ukazuje.

Akt trzeci jest właściwie dialogiem toczącym się pomiędzy biskupem a Śmiercią. Tu, zdaje się, chciał autor przez usta Śmierci wyrazić jej moc i potęgę, wieści ona bowiem biskupowi, że przez śmierć męczeńską stanie się on po wieki sławnym, mimo tego zarzuca Śmierć biskupowi grzech, bo

Najcięższą wzięteś winę win,  
żeś wstrzymał Bożej ręki sąd  
i sam wypełnił czyn  
i słowo potępienia.

A potem odmawia Biskup przy ołtarzu modlitwy przyczem Śmierć, klęczy jako dyakon, zaś po ukończeniu tychże „daleko na wodach Wisły, przesłaniając zamczysko i górę, dobywa się na rostocz wód, ze spienionych fal wstające, koło niezmierne“ Jest to krąg rodu Piastów. „A na tym kręgu jak na tęczy coraz się inny Piast w koronie u szczytu zjawia na przełęczy; za kręgiem toczy się i tonie“ (warto przypomnieć, że taką wizję przyszłych królów z rodu Piastów dał już poeta w pierwszym wydaniu Legendy). A po tem pobraże Wisły pełni się śpiewem rusałek, nucących o znikomości doczesnego szczęścia, bo:

Szczęście kołem bieg swój toczy;  
dziś u szczytów, jutro w dół;  
koło płynie z wód przeźroczy,  
w wodę ginie, w piach i muł...

### Ocena krytyczna.

Sprawa Bolesława Śmiałego i św. Stanisława została przez Wyspiańskiego nie peruszoną po raz pierwszy. W sprawach naukowych zastanawiali się nad kw. styą komu należy przypisać winę, biskupowi czy królowi, Gumplowicz, Wojciechowski i w. i., w dramacie zajęli się tą kwestyą między

innymi Bełcikowski i Gliński. U Bełcikowskiego (1882) biskup występuje jako karci-  
ciel ugrzęzłego w grzechach despoty, u Gliń-  
skiego Kazimierza (1896) odtworzonym zo-  
stał konflikt między antagonizmem władzy  
świeckiej a duchownej.

Wyniki dociekań dziejowych nie zaj-  
mują wcale Wyspiańskiego, on w dramacie  
swym odtwarza atmosferę legendową jaka, się  
wytworzyła około postaci Bolesława i bi-  
skupa. Skutkiem tego utwór cały jest od-  
tworzeniem nie walki, nie osób, lub idei, ale  
zapasami potęg żywiołowych skupiających  
się w osobach króla i biskupa. Tembardziej  
to się widzi jeżeli się uwzględni „Skałkę“  
będącą pod pewnym względem uzupełnieniem  
„Bolesława Śmiałego“ Z tego stanowiska  
rozpatrując te dwa utwory przyznać należy  
bystrość krytyczną Ostapowi Ortwinowi,  
który powiada, że król Bolesław „z wiarą  
w przyszłość i uprawnienie swego stano-  
wiska, podejmuje beznadziejną walkę z wra-  
stającą i wzmagającą się legendą, co toczy  
się jak lawina, aby go wreszcie ciężarem  
swym przygnieść i pokonać. Walka zatem,  
jaką w dramacie stacza, nie jest tym histo-  
rycznym konfliktem, który mógł mieć mo-  
tywy takie lub owakie; walka ta odbywa się  
na przestrzeni wieków w świadomości po-  
wszechnej, która w tym konflikcie wyzna-

cza czynom jego taką, a nie inną rolę“.  
Król jest więc reprezentantem siły żywej,  
działającej okrutnie, ale twórczo, i walczy  
z siłą ducha, przygniatającą samodzielność  
młodych barbarzyńskich zapędów. Ale skut-  
kiem zabójstwa biskupa, siłę żywą, matery-  
alną łamie siła ducha, a tę (jak stwierdza  
„Skałka“) przemaga Śmierć. Tak więc i tu,  
jak w niejednym utworze swym, poeta wy-  
wyższa niezwykłą potęgę śmierci.

W celu odtworzenia swego pomysłu  
użył Wyspiański formy sobie zupełnie  
właściwej, polegającej na tem, że dzieło je-  
go, a przedewszystkiem „Skałka“, jest wła-  
ściwie luźnym zszeregowaniem, niemal na-  
wet logicznie nie związanych ze sobą, barw-  
nych obrazów i nastrojów wizyjnych. Pod-  
kreślony we „Wstępie“ charakter malarsko-  
nizyjny jego utworów występuje tu w całej  
sile. A dzięki skłonności do wyolbrzymień,  
do patosu powstaje szereg obrazów śred-  
niowiecza z całym jego okrucieństwem,  
i barbarzyństwem, zaś postacie króla i bi-  
skupa otrzymują kontury gigantyczne. Sam  
król jest na poły widnem. Podobnie zary-  
sowuje się św. Stanisław w „Skałce“.

Te dane stanowią piękności tych utwo-  
rów, ale zarazem i ich słabą stronę. Brak  
logicznego złączenia poszczególnych obra-



zów szczególnie daje odczuwać w trzecim akcie „Bolesława Śmiałego“ i w „Skalce“, a wiele luk wypełnić musi w razie scenicznego odtworzenia umiejętna reżyseria. Są jednak w „Bolesławie Śmiałym“, należącym bezsprzecznie do najlepszych dzieł poety, ustępy przedziwej siły i piękności, przede wszystkim zaś chwila, gdy biskup rzuca klątwę na króla. Wrażenie zaś dzieła potęguje umiejętne odtworzenie tegoż na scenie „Na scenie — mówi Kartarbiński — wrażenie utworu potęguje się. Staje się szeregiem obrazów o wielkiem kolorystycznym napięciu, dotykana wizją przeszłości, działającą kształtami nowymi dla oka współczesnego. Poeta doskonale obmyślił stronę malarską dramatu i jego zewnętrzne akcesyrya. Zbudował (wystawiając utwór w Krakowie) wielką, z drewnianych, grubo ciosanych kłód świetlicę królewską z półkolistymi wrotami. Ukazał w głębi widok brzegów Wisły, okolonych gajami, obmyślił swoje ukostumowanie, ubrał kobiety w stroje ruskie, biskupa w złą kapą romańskiego kroju, wprowadził w drugim akcie las chorągwi archaicznych, w charakterze danej epoki, efektownie wymyślił fantasmagorye scen koniecznych. Daleko słabszym, pod każdym względem, utworem jest „Skalka“, jedno z ostatnich dzieł Wyspiańskiego. Tu brak logicznej

go powiązania poszczególnych obrazów jeszcze bardziej jest widocznym, a myśli poety unoszą się ponad szczyty we mgłach spowite, nieodstępne nieraz oku zwykłego śmiertelnika.



92449

Nakładem Księgarni Alfreda Bruggera

W TARNOPOLU

wychodzi Biblioteka p. t. :

## Objaśnienia do dzieł literatury polskiej i obcej.

Dotychczas wyszło :

- Tom 1. **Irydyon**, Krasińskiego 20 h., obja-  
śnił G. B.  
„ 2. **Wesele**, Wyspiańskiego 20 h., obja-  
śnił G. B.  
„ 3/4. **Próchno**, Berenta 40 h., objaśnił  
Maciszewski.  
„ 8. **Oda do młodości i Farys**, Mickie-  
wicza 20 h., objaśnił G. B.  
„ 9. **Balladyna i Lilla Weneda**, Słowa-  
ckiego 20 h., obj. Trawiński.  
„ 12/13. „**Warszawianka**“, „**Leleweł**“,  
„**Noc listopadowa**“, W. spiańskiego,  
40 h., obj. A. Stodor.  
„ 14. **Nieboska komedia**, Mossoczego.  
„ 15/16. „**Legenda**“, „**Bolesław Śmiały**“,  
„**Skalka**“, Wyspiańskiego, 40 h.,  
obj. A. Stodor.

Dalsze tomiki i przygotowaniu.



92449

wychodzi nakładem

# Księgarni Alfreda Bruggera w Tarnopolu.

Pojedynczy numer „Mrówki“ 20 h. (10 ct.)

Każdy Tomik można osobno nabyć.

1—264.      Ostatnie nowości „Mrówki“:      265—364.

- 265/6 **Szekspir**, Cymbelin.
- 267/8    „ Miarka za miarkę.
- 269/70    „ Troilus i Kresyda.
- 271 **Fredro**, Pan Geldhab.
- 272    „ Cudzoziemczyzna.
- 273/4    „ Damy i Huzary.
- 275/6 **Gutzkow** Uriel Akosta
- 277 **Fredro**, Zrządność i  
[przekora
- 278/9    „ Mąż i żona.
- 280    „ Nowy Don Kiszot.
- 281    „ List
- 282/4 **Ibsen**, Mistrz Solness
- 285/6 **Lazarewicz**, Mój ojciec
- 287/9 **Franko**, obrazk gal.
- 290 **Fredro**, Piersza lepsza
- 291    „ O lludek i poeta
- 292/4 **Pepłowski**, Wódz le-  
[gionów.
- 295/7 **Niedźwiecki** Topielec
- 298/9 **Poe** Nowele
- 300 **Fredro**, Zemsta
- 301/2    „ Przyjaciele
- 303/4    „ Gwałtu co się  
[dzieje.

- 305 **Fredro** Nikt mnie nie zna
- 308/9    „ Pan Jowialski
- 310    „ Nocleg w Apeninach
- 311    „ Ciotunia.
- 312/3    „ Dożywocie.
- 314/6 Studya z literat. fran.
- 317/9 **Sarnecki**, Harde dusze
- 320/1 **Starzeński** hr., Gwia-  
[zda Syberyi.
- 322/4 **Mérimée**, Mozajka
- 324/7 **Harte**, Nowele.
- 328/9 **Strindberg**, Ojciec.
- 330/1    „ Panna Julia.
- 332/4 **Dalecka**, Obr. i myśli
- 335 **Kurcysz**, O kwest. kob.
- 336/7 **Maupassant**, Nowele
- 338/9 **Szczepański**, Pieśni.
- 340/2 **Ibsen**, Dzika kaczka.
- 343/9 **Dickens**, Ciężkie czasy
- 350/1 **Lange**, Wybór poezyi
- 352/6 **Buloz**, krótki podręcz-  
[nik jęz. włoskiego.
- 357/8 **Loti**, Nowele i Szkice
- 359/64 **Koniński**, krótki pod-  
[ręcznik jęz. francuskiego.